

KUZZNICA

SPRAWY NARODOWE SPOŁECZNE I KULTURALNE D W U T Y G O D N I K

NF. 11 (57)

KATOWICE, 1-15 CZERWCA 1938 R.

ROK IV

PAWEŁ MUSIOŁ

Elementy niemocy Ozonu

ZACIECIA.

Dziwią się prostoduszni ludzie, dlaczego akcja jednoczenia narodowego nie rusza z miejsca w Obozie; dziwi się również jego obecny szef, gen. Skwarczyński. Nie pociągają Ozon ani młodzi ani starzy, ani narodowcy, ani „demokraci”. W czym leży przyczyna, że nie porywa, nie budzi wiary i zapamiętania? Przecież na wszystkim: ma na usługi administrację państwową i samorządową i zależne instytucje gospodarcze; ma dzienniki, tygodniki i tak pierwszorzędną tubę propagandy, jaką jest radio. Podobny jest do bogato wyposażonej fabryki w najnowsze urządzenia techniczne, która nie tępi pracą. Są takie zaciecia, że nie sposób wprawdzie maszyn w należytym ruchu. U góry bledzi się, smętna dyrektorka, próbuje to tej, to owej oliwy; zacięło się i nie idzie. W czym przyczyna złego, skoro ma wszystko pod względem technicznym? Właśnie w tym, że za wszystkim!

WIELKI RUCH POLITYCZNY IDZIE OD DOŁU.

Wszelkie wielkie i twórcze ruchy polityczne miały surowe życie. W walce o władzę nie towarzyszyła im wysoka protekcja. Zaczynały się zawsze od kilku hołdysów, co mieli gorące serce, idee i talent polityczny. Szły od dołu z upartą wiarą, że głową mur przebijają. I przebijają. Wychowały ludzi, hartowały w ogniu i w walce, ludzi na rzecz celu, który sobie postawiły, umieli ponosić ofiarę. Chodzi więc o to, by ci, co prowadzą Obóz polityczny, budzili wiarę i zaufanie, a do obozu garnęli się ludzie z wiarą i zaufaniem. To są zasadnicze imponderabilia w ruchu politycznym.

Ozon urodził się jak królcevic od razu z przywilejami. Tak musiało być, skoro miał być organizacją polityczną grupy rządzącej, ale życie jest życiem i sprzecznym z jego prawami twórcy nie uznaje. Dlatego idea konsolidacji przechodzi obok Ozonu, dlatego typ człowieka, jaki do Ozonu wchodzi, nie rzuca temu Obowowi widoków na większy rozwój.

CZŁOWIEK SANACYJNY.

— Ołóż właśnie typ ozonowego człowieka jest drugim elementem niemocy Ozonu. Z jednej strony suną do jego gościnnych przybytków ludzie kulturalni i t. zw. brube ryby z administracji, życia gospodarczego etc, z drugiej ludzie zaleźni — urzędnicza brać przeważnie, która po cichu klnie, i ... żyć mu wszystkiemu. ... najgorszego. — To nie przesada — porozmawiajcie z tymi ludźmi, a przekonacie się. Nawet z tymi że zarządowi! — Ale była garść ludzi, co poszła z wiarą i w dobrej wierze do Ozonu, dziś część się wycofała, a ci, co pozostali, sposepniali.

Nie zdziwno, że swoisty jest też typ działacza Ozonowego. Cechuje go formalny, urzędniczy stosunek do pracy w Obozie. Nie wkłada w robotę duszy, nie przelewa entuzjazmu na śro-

dowisko, nie bierze otoczenia w ideową niewolę. „Przyjechał i odjechał”, jak mówią po wzięciu takiego działacza w jakiejś miejscowości.

Wynik więc tego wszystkiego taki, że w sztabach ozonowych siedzą przeważnie ludzie przygodni w dołach przeważnie zaleźni. Na rozdrożu stoi szary niby prozadowiec: ani mu Ozon nie odpowiada, ani też nie ma odwagi przynajmniej do jakiegóż zdecydowanego kierunku, nie jest przeto ani nacjonalistą ani lewicowcem. Jest smutnym człowiekiem sanacyjnym.

PRZELICYTOWANIE.

Rzecz zrozumiała, że z tym typem człowieka nie stworzy się ruchu, który byłby zdolny wywalczyć Wielką Polskę i wziąć odpowiedzialność za losy Państwa. Nie przesyła się niemości i niewiary społeczeństwu, choćby się zastępowało program umiarkowany programem najbardziej radykalnym. I będzie się musiał Ozon, w miarę, jak będzie widział, że zjednoczenie w jego ramach nie pociągnie się naprzód,

przelicytował w hasłach z ruchem bądź narodowym bądź „demokratycznym”. Przelicytowanie jednak nie jest ani ideologia ani programem, świadczy raczej o siabości i braku kierunku, — ideologia i program to twarde stanie przy wykniętych zasadach, muruwanym w treść codziennego życia człowieka i decydujących o jego postawie wobec zarówno wielkich jak i małych spraw tego świata.

NOWY CZŁOWIEK NOWY RUCH.

Idącym czasem, zadaniom i trudnościom wyjść musi naprzeciw człowiek nowy. Człowiek jednolity ideowo, wierzący całą żarliwością duszy w głoszone hasła i zasady; rzucający je nie dlatego, że są modne i chwytliwe, ale dlatego, że w ich urozeczywienieniu widzi wielkie jutro swego narodu. Ten typ człowieka dać może. Nowe pokolenie. Jest to zrozumiałe. Nowe pokolenie pragnie walczyć i tworzyć, stare konserwować i utwierdzać. Konserwować nawet wtedy, gdy mówi o przyszłości, o puszczaniu w niepamięć daw-

nych waśni i przekreśleniu starych podziwów. Wymownym przykładem jest tu Ozon: chce naród jednoczyć, a nie umie (czy nie może) wyjść poza opłotki sanacji.

Dziś czasy wymagają waśni i twórczości. Nowe pokolenie dojrzało do jednej i drugiej roli. Nie chce i nie może być dłużej PRZEDMIOTEM, chce być i musi być podmiotem. Jego naturalnym ruchem politycznym jest Ruch Narodo-cwo - Radykalny. Kto go chce zduśić, kto go nie widzi, ten nie zna i nie czuje historii, ten zapoznaje życie.

Ale zrozumienie, czym jest Ruch Narodowo-Radykalny, coraz szybciej rośnie w wielu ugrupowaniach starszego, kombatanckiego pokolenia. Im wcześniej i przedniej dotrze tam świadomość, że ośrodek jednoczenia narodu znajduje się już w rękę nowego pokolenia narodowego, tym bliższa chwila wyjścia z rozbicia politycznego ko idealowy Zorganizowanego Narodu.

Nasz cel i droga dla każdego są znane Przeszkody na tej drodze są także znane-Nasz stosunek do spraw bieżących jest jasny

Wier trzeba powtórzyć jeszcze raz to, co głosimy uparcie i wszeczktronie nie od dziś, ani nie od roku na-wet.

1) Celem naszym jest Wielka Pol-ska.

Zasady Programu Narodowo-Radykalnego głosią:

Do Wielkiej Polski przez Przełom Narodowy — do Przełomu Narodowego przez wolę i ofiarę młodego pokolenia.

TO JEST CEL I DROGA DO CELU.

2) Aby dokonać Przełomu Narodowego w pełnym tego słowa znaczeniu, to znaczy aby nie tylko przebudować ustrój polityczny i społeczno - gospodarczy, ale także przebudować duszę polską, wykucić nowy typ Polaka, trzeba uścisnąć szereg przeszkód.

Przeszkody te są trzech rodzajów:

PIERWSZY RODZAJ, TO WADY NARODOWE, jak bierność, brak odwagi na codzień, brak umiejętności pracy zorganizowanej.

DRUGI RODZAJ, TO WROGOWIE NARODU, czyli całość agentur obcych działających w Polsce. Agentury obce to żydostwo, komunizm i masoneria wszelkich rodzajów — zarówno ta, która działa za kulisami wielkiego kapitału jak i ta, która działa we froncie Morynes, czy w PPS, czy wśród części inteligencji ludowcowej, czy wśród lewicy sanacyjnej.

TRZECI RODZAJ PRZESZKOD, TO PRZESTARZAŁE PODZIAŁY POLITYCZNE — organizacja społeczeństwa oparta na starych niemo-wiśniewach, nie na programie, na mechanicznym trzymaniu się głosek „swoich ludzi”, nie na wspólnym planie przebudowy życia narodu.

A sanacja? Jeżeli jeszcze komuś trzeba tłumaczyć dalej, po tym całym trybunaryum, sięć tłumaczyć: sanacja jako organizacja polityczna mieści się w trzecim rodzaju przeszkód — jest przestarzałym, niemo-twórczym, bezpożytecznym dla narodu, jako całość, zespołem.

Niezależnie od tego, że walczymy z masonerią i walczymy z nią bezwzględnie, a więc walczymy także z masonerią, która wieksza się w te czy owe części sanacji, walczymy również także z sanacją jako całością, bo dopóki stanowi ona całość, to znaczy organizację opartą na starych podziałach, na wspólnej przeszłości, nie na wspólnej przyszłości, dopóty jest przeszkodą na drodze do Przełomu Narodowego, a więc jest przeszkodą na drodze do Wielkiej Polski.

Walcząc ze starymi podziałami o nowy typ Polaka, walczymy także z sanacją. Nie jest to bynajmniej najwęższe przeszkoda na drodze do Wielkiej Polski, ale jest przeszkodą bliską.

WOJCIECH WASIUTYŃSKI.

Otwarcie lokalu „Kuznicy” i R. N. R. na Śląsku

DNA 29 MAJA B. R. ODBYŁO SIĘ OTWARCIE LOKALU REDAKCJI NASZEGO PISMA I R. N. R. NA ŚLĄSKU. NA OTWARCIU BYLI OBECNI WSZYSTY KIEROWNICY PLACÓWEK R. N. R. PRZEMAWIAŁ KOL. MUSIOŁ.

Do P. T. Prenumeratorów

DO NINIEJSZEGO NUMERU ZAŁĄCZAMY BLANKIETY P. K. O. I PROSIMY O WPLACENIE ZAŁĘŻYCH PRENUMERAT. „KUZNICIA” JAKO PISMO NIEZALEŻNE, NIESUBWENCJONOWANE UTRZYMUJE SIĘ JEDYNIEM Z WPLAT CZYTELNIKÓW. KTO WIEC JEST PRAWDZIWYM PRZYJACIELEM PISMA, NIECH NIE ZAŁĘGA Z PRENUMERATA.

FR. SZYMICZEK.

Młode Narodowe Zjednoczenie w Czechach

Mamy oto przed sobą rezolucję Młodego Zjednoczenia Narodowego w Brnie, uchwaloną przez komisję polityczną tego nowego obozu politycznego dnia 29 stycznia 1938 r. Rezolucja porusza oprócz wstępu składa się z trzech części i obejmuje następujące zagadnienia. Politykę zagraniczną politykę wewnętrzną oraz politykę gospodarczą - społeczną. W tej chwili mało nas interesują zagadnienia wewnętrznej i gospodarczej polityki, w jaki sposób chcą je rozwiązać młodzi narodowcy i dlatego też ściśle nie będziemy się nimi zajmować. Chcemy więc pod uwagę ich program polityki zewnętrznej, gdyż jest to dzisiaj zagadnienie, dotyczące się nie tylko Czechosłowacji, ale całej Europy środkowej.

Oto wyjątek z ich programu polityki zewnętrznej: «W polityce zagranicznej istnieje konieczność zawarcia umów z państwami sąsiednimi, a zwłaszcza z tymi które z nami sąsiadują bezpośrednio. Zadamy zatem zawarcia przymierza z państwem polskim, gdyż z nim łączą nas w historii długie przyjacielskie stosunki».

— A więc, żądają oni zawarcia paktu przyjaźni z Państwem Polskim, gdyż z Nim łączą Czechów długie stosunki przyjacielskie w dziejach obu narodów. Następnie dopiero stawiają dalsze żądania, jak: zawarcia umów celnej z Austrią (dziś już nieaktualne), rozwiązanie Małej Ententy w znaczeniu politycznym i zawarcia paktu przyjaźni z tymi państwami, M. N. S. (Młode Narodowe Zjednoczenie) stwierdza, że Mała Ententa nie zdała swego egzaminu, gdyż Czechosłowacja zawarła poza jej pięćmi przymierze z Rosją Sowiecką. Jako młodzi nacjonalisci żądają oni zerwania przyjaźni z Sowieciami, a zawarcia nowych węzłów przyjaźni z Rumunią i Jugosławią. W dalszym ciągu żądają utrzymania przyjaźni z Słowacją z Włochami, oraz możliwie poprawnych z Rzeszą Niemiecką. Wierni ideom słowiańskim potępiają imperialistyczny komunizm i między innymi ostrzegają wszystkich Czechów przed smutnym losem Hiszpanii. Na końcu swojej rezolucji politycznej odnośnie do polityki zagranicznej żądają, aby czechosłowacka polityka zewnętrzna nie była nastawiona na chwilowe efekty i korzyści, ale wolna od wszelkich obcych wpływów i ideologii ma być prowadzona w duchu zdrowej dyplomacji.

Tak więc przedstawia się w skróceniu program polityczny nowego obozu na odcinku polityki zagranicznej. Jeżeli chodzi o politykę Czechosłowacji w stosunku do Polski, omawia go obszerniej organ młodych nacjonalistów „Narodni Noviny”, wychodzący w Brnie morawskim. „Narodni Noviny” odwołują się do przeszłości i przedstawiają wspólne losy obu narodów w potężnych chwytliwych historii. Pismo to chwyci również wszelkie życzytelstwo pras w Polsce i podaje je czytelnikom swoim tustem drukiem. Piszą więc „Narodni Noviny”, że „nie nas nie dzieli a wszystko łączy z Polską” (nie nas niedzieli a vschno spojnie s Polskem), domagają się skoeniczenia z Chimerą, która nie pozwala na zacienienie węzłów przyjaźni między obu bratnimi narodami. Młodzi nacjonalisci czeszy domagają się zatem jak najrychlejszego zawarcia przyjaźni z Polską, gdyż czas nagli (ale trzeba jednati rychle, nebof Hitler nespil).

Wszystko to jest pięknie i ładnie nie obędzie się tutaj, jednak bez owego „ale”. A tym „ale” jest to, że w swoim propagandowym polityce wewnętrznej przetrząsają zagadnienia inne, a nie na słowiańskich Polakach, mieszkających w Czechosłowacji. My Polacy uznajemy swoją wspólną ideę słowiańską i przez dziesiątki lat walczyliśmy w obronie stowiańskich praw uciesionych ludów stowiańskich pod hasłem: za nasza i waszą wolność! Wolność te ludy te w końcu otrzymali, ale właśnie jedną z tych bratnich ludów Cześć, zdradzi-

li nas u zarania naszej nowej państwowości. I dzisiaj chcieliby Cześć (i niektórzy Polacy), aby Polska o tej zdradzie zapomniała. Dlatego też przemilczają ich młodzi nacjonalisci kwestię polską w obrębie swojego państwa. Zapominają, że na Zaolziu, w Spiszu i Orawie w politykę Cześć w sposób niezbyt braterski dostali się pod panowanie austriackie w roku 1920, i którzy od tego czasu żyją w warunkach o wiele gorszych niż za dawniej c. k. monarchii austro-węgierskiej. Ale dlaczego oni milczą o Polakach? Bo Młode Narodowe Zjednoczenie jest kontynuatorem polityki Karola Kramarza, tego właśnie, który pierwszy zdradził czystą ideę słowiańską i stał się gorącym zwolennikiem panslawizmu w rozumieniu carów rosyjskich.

Właśnie pierwszy prawdziwy rząd czechosłowacki, rząd Karola Kramarza, dał legjonarom czeskim rozkaz

do zbrojnego zajęcia Śląska Cieszyńskiego i spowodował długotrwałą walkę zbrojną i dyplomatyczną o te ziemie. Dlatego też my, Polacy, nie możemy narazie rozpatrywać oferty młodych nacjonalistów czeskich, dopóki ich oświeconym duchem będzie Karol Kramarz, który pod koniec życia swego sam podobno żałował swoich początków politycznych odnośnie do Polski i Polaków! Uznajemy wspólną ideę słowiańską w duchu A. Mickiewicza, pracujemy nad zacienieniem węzłów przyjaźni między państwami słowiańskimi, nie zgadzamy się jednak z tym, aby jedno z tych państw (a ściślej jeden naród w tym państwie) zaakragowała swoje granice „historyczne” do maksimum, co dzisiaj grozi mu pełnienie. Do tego worku wpakowano dzięki przetrwanym koczom przetrzymać ludy, czy chcą czy nie chcą i dzisiaj przynosi owa zachłanność oplakane rezultaty.

Młodzi nacjonalisci czeszy! zerwijcie z bractwem i zgubną dla Was polityką Kramarza, Benesza, Mastalyka! Dajcie swobodę Polakom u siebie i spełniaćce przyrzeczenia dane Stowiańcom! Dziś grzyzi wam Hitler, angliś Habsburgowie! Potrzebujecie pomocy, wiemy o tym doskonale. Ale żadna pomoc nie jest za darmo. Nie chcemy od Was wiele, Zmieńcie politykę wewnętrzną w stosunku do naszych braci na Zaolziu, Spiszu i Orawie, zerwście nanterytoria etnograficznie polskie, zerwście z dotychczasową polityką i z jej sojusznikami zewnętrznymi: Sowieciami, masonerią i żydami. Niechaj „Prager Presse” nie będzie oficjalnym organem rządu praskiego i wtedy my chętnie podamy Wam braterską dłoń i razem z Wami zawojujemy gromadnie „Na zdar”.

Naszym zdaniem

ZYDOWSKA JEDNODNIOWKA.

W Katowicach wydana została przez grupę żydów legjonistów jednodniówka, poświęcona Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, z okazji trzeciej rocznicy jego zgonu.

Jest rzeczka charakterystyczna, że żydzi teraz wyszukują, gdzie tylko mogą, niezliczone wyjątki, mające służyć jako dowód ich patriotyzmu. Tych paru legjonistów ma być przeciwstawiających tysiący wyzyskiwaczy i komunistów!

Zaostrzony czujność

(APEL DO „ACÓWEK RUCHU NA RODOWO - RADYKALNEGO NA ŚLĄSKU)

Nowy nacjonalizm polski, którego najeźźliwiej wyrazem jest Ruch Narodowo - Radykalny, nie pała nienawiścią do państwa i narodu niemieckiego, uważamy się tak samo, jak Niemcy, za WIELKIE PANSTWO I WIELKI NARÓD. Dlatego właśnie społeczeństwo musi czuwać, aby lojalnie i poprawnie stosunki dyplomatyczne, zapoczątkowane paktem o nieagresji i tylokrotnie oficjalnie podkreślane, wyrażali się lojalnością w praktyce.

Tymczasem na pograniczu, zwłaszcza na Śląsku Górnym, prowadzą Niemcy w ostatnich miesiącach intensywną propagandę wśród ludności polskiej, podkopując jej przywiązanie do Państwa Polskiego i poczucie narodowe. Dzieje się to za pośrednictwem szeroko kolportowanej prasy w Niemczech, kursów języka niemieckiego, szerzenia defensywnych nastrojów i tych robotników, którzy pracę otrzymali po niemieckiej stronie.

Z tymi zjawiskami trzeba bezwzględnie walczyć. WZYWAMY PŁACÓWKI RUCHU NARODOWO - RADYKALNEGO D* WZMOCNIENIA CZUJNOŚCI, ABY JI USWIADAMIACIE JACEJ I PRZECIWDZIALANIA. Byłoby hańbą pozwolić na agitację niemiecką wśród żywiolu polskiego w Państwie Polskim.

Walka z tymi nielegalnymi objawami musi iść łącznie z walką o zapewnienie Polakom chleba i pracy we własnym państwie. PRZEBUDOWA POLSKI W DUCHU ZASAD I PROGRAMU NARODOWO - RADYKALNEGO WIĄZE KAŻDEGO POLAKA NIERÓWNOZWAŁNIE Z PANSTWEM I SPOŁECZNOŚCIĄ NARODOWĄ, ZAOSTRZY JEGO INSTYNKT CZUJNOŚCI NA WSZELKIE OBCE WPŁYWY I HASŁA.

Kierownictwo Główne Ruchu Narodowo - Radykalnego na Śląsku.

WŁADYSŁAW BORTH.

Polityka narodowa na Śląsku a bezrobotni

Niemcy, którzy na Śląsku Opolskim nie mogą dać pracy wszystkim swoim obywatelom, zatrudniają zaczynają w coraz to większej liczbie bezrobotnych Polaków z polskiej części Górnego Śląska. Gdy byłem niedawno na zebraniu Polskiego Związku Zachodniego w jednej z ograniczonych miejscowości Górnego Śląska, mówiono tam, że Niemcy u siebie ogłaszają, iż przyjąć do pracy z polskiego Górnego Śląska bezrobotnych, a najchętniej rezerwistów, podoficerów rezerwy i powstanców.

Jedni z obecnych na zebraniu domagali się wysłania memoriału w tej sprawie do władz wojewódzkich, drudzy zaś oświadczyli, że tym, co do Niemiec idzie do pracy, należy kości polać. Patriotyczna bowiem ludność polska wyczuwa, że o ile Niemcy dają pracę u siebie Polakom z Polski,

a nie mają jej dla Niemców z Niemiec, robią to w celach politycznych, a nam oczywiście nieprzyjanych, chcą w Polsce na pograniczu swojego Państwa mieć legion ludzi z sobą związanych i sobie oddanych.

Wszak niemiecka propaganda za graniczą pochlebnie się dziękuje naszym sukcesom. Jej to mają Niemcy do zawładnięcia zdobycie Austrii i rozsadzenie dzisiejsze od wewnątrz Czechosłowacji.

Faktu wyżej opisanego nie można nie dostrzegać i nie można nie zajmować wobec niego stanowiska.

W miesiącu marcu br. Polski Związek Zachodni urządził wyjazd na Śląsk pod hasłem „Pogranicze Polski — pancernym Rzeszypolite!” Tak być musi i tak być powinno. Powiały pogra-

nit się nie da nabrać na taki lip. Teraz, kiedy ziemia poczyna im się palić po prostu pod nogami, szukają ostatniej deski ratunku, wyszukują nikłe okazy patriotyzmu i uderzają w tym miłości do Polski. Tego jednak nikt już dziś nie przyjmie na serio. Nawet „Gazeta Polska”, która wystąpiła z zasadniczym artykułem w sprawie żydowskiej, zapowiadając dalsze „Gazeta Polska” stwierdza coś wręcz przeciwnego niż czcigodni rabini w jednodniówce żydowskiej. Nie trzeba dodawać, że to co przed paru dniami pisał ten, czcigodny organ wiadomym jest wszystkim od dawna. „Gazeta Polska” dowiedziała się o tym na ostatku. Lepiej późno niż nigdy.

JESZCZE JEDNA WIZYTA.

W Spale u Prezydenta Rzeczypospolitej przyjęci byli dwaj byli posłowie, członkowie Stronnictwa Ludowego Wojęci i Madziejczyk. Jest to jedna z całego już szeregu wizyt różnych przywódców rozmaitych grupowań opozycyjnych. Jak dotychczas miały te wizyty ten skutek, że dostarczały nowego tematu gazetom, snującym po tym całym dniom domysły. Czy obecnie to się zmieni? Rozmowy z ludowcami trwają już czas dłużej. Jak się do tego ustosunkuje Stronictwo Ludowe? I tu można snuć tylko domysły. Podobno przywódca ludowców Rataj jest chętny do rozmów, jakkolwiek inni twierdzą, że jest całkiem niechętny. Podobno nie całkiem zgarny jest sztab ludowcowy w tej sprawie. Mówi się również, że w sprawach taktyki Rataj nie całkiem jest zgodny ze wskazówkami Witosa. Któż to może stwierdzić napewno? Chyba oni sami.

ZYCIE WE MGLE.

Sytuacja w ogóle jest mglista. Oznacza się obecnie odgrążyć punktem zaczepienia w społeczeństwie ma być kłótnia antyżydowska. Ma się odbyć wielkie zebranie w Poznaniu, przemawiać ma sam pan redaktor Bogusław Międzyński, polski Rosenberg, a równocześnie Goebbels Ozonu. Zobaczymy, jak o będzie wyglądało w praktyce. Zapowiada się to nie nadzwyczajnie, jeśli się uwzględni, że we władzach Ozonu siedzą i to mocno, ustosunkowane wychrzty żydowskie. Kto jak kto, ale ci będą robić wszystko co jest w ich mocy, by sprawę żydowską zepchnąć na słupek. Będą może niezliczone konferencje międzynarodowe, petycje, setki artykułów i emigracja, a żydzi będą się z tego śmiać i nawet konferencje i kłótnie finansowali. Daj Boże, by było inaczej, ale narazie to wszystko mgła.

ALFONS PIOTROWSKI

Czym naprawdę są Rotary - Kluby?

„O Rotarach-Klubach zrobiło się jakos głośno w Polsce. Mówiono o nich w *Semencie* i *Senacie*, a od czasu do czasu atakuje się je w pewnej prasie za rzekomo nieskontrowane związki międzynarodowe. Rotary-Kluby są wobec tych, czasami nierzadko namyślonych ataków w niewygodnej sytuacji. Składają się bowiem z dziesiątek tysięcy, których postępowanie cechuje naturalnie **umiór i poczucie godności**, z czego wynika znowu nieefektywna rzeczowość w stosowaniu metod obywateli”.

Takim wstępem zapoznały swój artykuł (podkreślenia również autora) p. H. Chudziński w *Il. Kurjerze Coda* z dnia 21 maja br. p. t. „Cym są Rotary-Kluby w Polsce i zagranicą?”.

Około Rotary-Klubów rozwinięta się rzeczywistość w ostatnim czasie namieniał dyskusja; lamy „pewnej prasy” jak określa p. Chudziński pogardliwie pisma narodowe i katolickie, odsłaniały nieraz właściwie oblicze Rotary-Klubów, informowały czytelników o tej przybudowie międzynarodowej masonerii i ostrzegaly nasze władze.

W dalszym ciągu swojego artykułu

Polityka narodowa na Śląsku a bezrobotni

(Dokończenie ze strony 2-giej)

niczne sąsiadując z Niemcami winne dyszyć i promieniować duchem polskim, winna je zamieszkiwać ludność pełna hartu ducha i gotowości do największych poświęceń dla Ojczyzny.

„Aby zaś cel ten mógł być w całości pełni osiągnięty, nie może być w powiatach pogranicznych, a tym samym na Górnym Śląsku wśród ludności polskiej bezrobocia.

I tak jak w centralnych województwach Polski tworzy się dzisiaj nowy przemysł wojenny i inny, a tworzy się tam dotąd, aby mógł być jaknajbardziej zabezpieczony dużą odległością od granicy wschodniej i zachodniej Państwa, tak samo należy zabezpieczyć pas graniczny i przemienić go w pancerny obronny a to w ten sposób, że wszystkie ludności zamieszkałe na pograniczu są pracą, że zwiąże ją jak najściślej duchowo i gospodarczo z Państwem. Wydatkiem na popieranie warsztatów pracy wśród ludności polskiej na pograniczu, a więc i na Śląsku jest równy wydatkiem na zbrojenia i armaty. W interesie obronności Państwa leży, aby w pasie granicznym nie było ludzi głodnych, obdartej i niezadowolonych ze siebie i ze stosunków w Państwie, aby nie było ludzi żyjących ze zapomóg, a tym mniej ludzi udających się zagranicę do obcych państw.

Myslą przewodnią tedy naszej polityki narodowej na Górnym Śląsku musi być zlikwidowanie raz na zawsze bezrobocia przez dostarczenie wszystkim pracy.

Gdyby zaś okazało się, że postulat ten na Śląsku jest nie do osiągnięcia, to wówczas należy części ludności bezrobotnej ze Śląsku przesiedlić na terenach rolniczych powiatów pogranicznych Poznańskich i Pomorza, gdzie większa własność ziemską znajduje się dotąd przeważnie w rękach niemieckich, a która, czas najwzrostu, ażeby przeszła do rąk polskich drogą parcelacji. Tam więc niejednego bezrobotnego z Górnego Śląska należałoby osiedlić i dać mu warsztat pracy, z którego niezawodnie byłby bardzo zadowolony.

Tym samym Niemcy zaprzestają muszą wyciągać swoje macki na pogranicze Polski, skoro ono naprawdę stanie się tym, czym być powinno i musi, t. j. pancernym Rzeczypospolitej.

W. Borth.

stara się p. Chudziński odeprzeć zarzuty, jakie się czyni Rotary-Klubom i usiłuje wzmocnić w czytelnika, że Rotary-Kluby nie mają nic wspólnego z masonerią. Ten głos samobronny niezmiernie charakterystyczny, byłby może godny do uwierzenia, gdybyśmy chcieli wierzyć tylko p. Chudzińskiemu. Tymczasem jednak wiemy nieco więcej o Rotary-Klubach, niż się to może autorowi wydawać.

Uwagi swoje do niniejszego artykułu o Rotary czytelny z ciekawości książeczki, doskonałego zwanego ruchem rotariańskim, J. de Boistel p. t. „Rotary-Club et Francmaçonnerie”.)

P. Chudziński dowodzi, że „Rotary nie posiada jakiegokolwiek charakteru politycznego lub religijnego (podkreślenia autora) i jako takie nigdy nie zmierzają i nie mierzą do tworzenia jakiejś partii lub jakiejś sekty, ani też do przypisywania sobie specjalnego kodeksu etycznego. Uczeństwie mogą w Rotary osoby różnych religii i też wyznaje ono najbardziej absolutnie szacunek dla wiary swoich członków. A zatem Rotary-Kluby są zupełnie neutralne, takby się z przytoczonych słów wydawało, gdy w rzeczywistości jednak z poza oblicza owej neutralności wyciera oblicze masonerii, która chętnie i zreszczenie postępuje się organizacjami pozornie od niej niezależnymi, by szerzyć swoje idee, poglądy i zamiary.

Alizowanie się przed społeczeństwem „absolutnym szacunek” dla wiary swoich członków” jest o tyle potrzebne, żeby w Polsce, kraju nawróconym katolicyzm, u którego „wielu członków” jest „w rzeczywistości, gdy w rzeczywistości, rotaryzm, podobnie jak masoneria, odrzuca wszelką prawdę nadprzyrodzoną, wszelką naukę objawienia — a pragnie stworzyć podobnie jak masoneria — nową religię, religię do czasu. Ten „szacunek dla wiary swoich członków” jest Rotary pozatem jeszcze o tyle potrzebny, by skupiać w swoich szeregach również katolików, aby móc następnie rozgłaszać na wszystkie strony i chętniej się, że do Klubów należą również katolicy. Katolikom, mającym wręcz przeciwnie wyobrażenie o właściwych celach Rotary przypominamy, że członkowie szlachty i kleru, którzy nieopatrznie wstąpił przed 1789 r. do loż, żyłi podobne złudzenia. Oblicze masonerie owej epoki jest bardzo podobne do oblicza rotariańskiego naszego wieku.

„Pragniemy katolikom wykazać — pisze J. de Boistel — skłonny do rotarianizmu, że dopuszczają się przewrótka ciężkiego należą do stowarzyszenia, które faktycznie rozpowszechnia błędną ideologię masonską i jest tym niewspodziewanie, że się ukrywa ze swoimi zamiarami.

„Rotary-Klub jest wyznawcą laicyzmu absolutnego, indyferentyzmu religijnego powszechnego stwierdza w liście pasterskim z dnia 23 stycznia 1929 r. Kardynał Segura, arcybiskup Toledo, predał wiceleksiopatu całej Hiszpanii — „Pod pozorami handlowymi, filantropijnymi, międzynarodowymi, neutralnymi, ale zawsze laicyzującymi, ukrywa swą myśl prawdziwą, którą jest negacja prawdziwej

moralności i prawdziwej religii, by zastąpić ją moralnością i religią, które nie są moralnością i religią Chrystusa. Niech wierni zatem wystrzegają się wstępowania do takich stowarzyszeń”.

P. Chudziński przytacza w swoim artykule, że „R.C. Gdynia w roku 1935 wzięł udział w akcji finansowanej przez polskie Rotary-Kluby modlitwenia dla katolickiej ludności polskiej na emigracji, a zwłaszcza na Litwie kowieńskiej, redagowanego przez księży katol. w Wilnie, koszt którego wynosił kilka tysięcy złotych”.

To jeszcze nieznęgo nie dowodził jako przykład niewiadomości katolików, a właściwie mistrowskiego maskowania właściwej działalności Rotary-Klubów w Ameryce świadczy fakt, że do stowarzyszenia rotariańskiego należeli również kapłani katolicy. Dopiero „*Observateur Romano*”, oficjalny organ Stolicy Apostolskiej z dnia 11 lutego 1928 r. zwrócił uwagę na ową niezwykłą objaw bractwa i zbliżania się księży katolickich z rotarianami na zebraniach, dodając, że „kapłani biorący w nich udział, doczekali się nieraz kompromitacji i nieraz wylądowali w więzieniach”.

Po wydanym zakazie należności katolików do Klubów przez św. Kongregację Konsystorską z dnia 4 lutego 1929 roku, „*Observateur Romano*” podaje przyczyny, które spowodowały taką decyzję św. Kongregacji, a mianowicie: „nieudność (wg. La Croix — przyp. moj) Koła katolickiego względem Rotary w pochodni stąd, że „Rotary” ma swe źródło w wolnomularstwie”, „*Observateur Romano*” dodaje, że Rotary Klub dał już często dowody nieprzyjaźni wobec Kościoła katolickiego i że kodeks moralny, obowiązujący jego członków, jest prawie we wszystkich punktach podobny do kodeksu masoniego.

Ojciec Cahill z Tow. Jezusowego, pisze w „*The Fortnightly Review*”:

„Rotary-Kluby należą do rzędu stowarzyszeń nieformalnie masoniejskich, zwanych niekiedy masoneria biała. Stowarzyszenie takie organizują wolnomularze dla ułatwienia wnikania masoniego ducha w społeczeństwa chrześcijańskie”. (podkr. moje).

A więc teraz nie będziemy się zupełnie dziwili temu, że rotarianie polscy wydawali nawet „modlitewniki dla katolickiej ludności polskiej na emigracji”.

Opisując powstanie ruchu rotariańskiego p. Chudziński stwierdza, że „grupa Harrisa (advokat Paul Harris założył pierwszy Klub w Chicago w roku 1905 — przyp. moj) wniosła do życia Stow. Zjednoczonych swoich ideal „życiowy”, po czym dodaje: „p. Harris najenergiczniej zastępował przeciwko temu, by kiedykolwiek był masonem lub wzorował się na tymże ruchu”.

W przypisku omawianej książki J. de Boistel’a, znajdujemy taką uwagę, która niech służy w tym wypadku za odpowiedź p. Chudzińskiemu: „Na ocenę charakteru Rotary-Klubu oświadczenie to wypłynęło nie może wobec materiałów obecnie znanych, wykazujących duchowe zbliżenie rotaryzm do masonerii i jego faktyczną zależność od wpływów masoniejskich”.

Dziwnie niejasno i wręcz podejrzanie brzmią tytrady w artykule p. Chudzińskiego o „zasadach wysokiej etyki” — „wspólny instancje i da spotykaniem się ludzi dobrej woli na platformie światowej miary”.

Mogliśmyby uwierzyć w te zapewne-

nia o „wysokiej etyce” „ludzi dobrej woli”, gdyby nie właściwa działalność członków Rotary na terenie właśnie międzynarodowym. Oto w Meksyku „Rotary” wspomagał całą swą mocą sekiarskie i przesładowe działanie rządu Callesa, a mason brat Robert A. Greenfield, w memoriale swoim o kwestii religijnej w Meksyku, napisanym w Nowym Jorku (grudzień 1927) dla „Międzynarodowej Organizacji Obywatelskiej” i opublikowanym przez liczone pisma, twierdzi słowowo, że masoneria posługuje się Y. M. C. A. i Rotarym do walki z katolicyzmem, do wykończenia ostatnich śladów religii i do szerzenia wpływów panamerykańskich (J. de Boistel).

Oto tak wyglądają „zasady wysokiej etyki” „ludzi dobrej woli”!

Gdy Rotary próbował wejść do Polski, „*Gazeta Warszawska*” z dnia 1 lutego 1928 r. pisała:

„Pierwsi rotaryści amerykańscy pochodzą wszyscy z masonerii. Organizację tę utworzono celem doborowania elementów wyborowych, których miały wstęp otwarty do arystokratycznych saloonów, chodzi bowiem o uniknięcie ciągłego kontaktu w lożach z ludźmi pozbawionymi wybitnych stanowisk społecznych. „Gentlemen” woleli się od nich oddzielić i dlatego regulamin przyjęcia członków jest bardzo ostry. Rotary-Klub ma rehabilitować masonerie w krajach, w których gwiazda jej poczęła blędnąć”.

J. de Boistel przytaczając pow. dodaje: „Bardzo trafnie powiedział Poczoby masoneria popierała tak usilnie rozwój tego stowarzyszenia, gdyż nie miała w tym własnego, tajnego interesu? Ukula starannie to narodzie, aby wpływy swoje szerzyć pod maską w środowiskach, do których dotrzeć by nie mogła, działając jawnie”.

Na podstawie zebranych materiałów z trzech różnych źródeł J. de Boistel stwierdza, że **dwie trzecie członków Zarządu „Rotary Międzynarodowego” są masonami**. Tym sposobem masoneria zyskała decydujący wpływ na cały ruch Rotary.

Na koniec tych uwag powstawały na marginesie artykułu p. Chudzińskiego w I. K. C. jeszcze jedno ostrzeżenie tym razem tak istotne i tak ważne, że wprost konieczne. Owa międzynarodowa spójnia rotarystów może i nam wreszcie otworzyć oczy, gdy podamy, że marszałek Petain, ówczesny minister wojny, poinformowany o niebezpiecznej działalności i zależności Rotary-Klubów, **był zmuszony ostrzec dowódców korpusów armii francuskiej obojętności z dnia 12 listopada 1934 r. że zagraniczni członkowie Rotary czynią usilne starania, by wejść w stosunki niedozwolone z francuskimi oficerami**.

Tak mówią fakty i dokumenty. To też nie pomoże deklaracja z dorocznego zjazdu wszystkich polskich Klubów Rotary w Bielsku dnia 18 maja br., w której czytamy: „rotarianin polski pamięta, że jest przede wszystkim Polakiem i interes Narodu polskiego jest dobrem powszechnym” i „że wierność swej religii jest jego obowiązkiem”.

Do Rotary-Klubów jesteśmy uprzedzeni i pilnie śledzimy ich posunięcia o ile to tylko będzie możliwe przy tajemniczości, jaką się osłaniają.

Przyszła Wielka Polska musi być Polską Narodową i Katolicką, a nie między-

(ciąg dalszy na str. 4-tej)

O ideę słowiańską

Żyje zainteresowania dla spraw słowiańskich, jakie zdołaliśmy zauważyć ostatnio w Polsce, są niewątpliwie jakimś niezmiernie przyjemnym. Ale takim publicystów zdolało już z ideę słowiańską uczynić sui generis konia trojańskiego, na którym można barocować gwoli spodobania się młodemu pokoleniu polskiemu, co to przecież z ducha słowiańskiego czerpie motywy dla swej ideologii. Czyżbyśmy, że dla nas istotnym problemem „słowiańskości” może być tylko i jedynie szerokość.

Na tematy te panuje w Polsce dość duża różnica zdań, podziałka jedynie z niewiadomością celów i zadań idei słowiańskiej. Art. kol. Musiöla w numerze Łużyckim „Kuznicy” o idei słowiańskiej spotkał się w prasie dlatego z rozmatym przyjęciem. Ciekawym było tu stanowisko „Polski Zachodniej”, która uświatliła wykić tezy kol. Musiöla pisząc, że poruszone przez niego zagadnienie to upraszczanie historii etc. Nie wario w tej sprawie prowadzić dyskusji merytorycznej, tym bardziej, że żabie horzony „Polski Zachodniej” obnażył jej bratni organ „Narod i Państwo”, zamieszczając rezolucję z zjazdu Rady Narodowej Związku Seniorów Z. P. M. D. z dnia 3-go kwietnia b. r. (a jej organizację naprawiackiej), rezolucji idącej całkowiako po linii wywodów kol. Musiöla. Oto jej treść:

„Polska rozwijać się może w pełni tylko jako mocarstwo, Europa wezwie w okres wzmożonego dynamizmu narodowo-państwowego. Aby dotrzymać kroku innym narodom, Polska zdobyć się musi na odpowiedni dynamizm. W dążeniu do celów rozwojowych Polski konieczny jest zdobywcy jej słosunek do świata zewnątrz, jeżeli nie w znaczeniu terytorialnym, to w każdym razie w znaczeniu zwiększenia międzynarodowej roli Rzeczypospolitej. Naturalnym dziejowym dążeniem Polski jest, aby sąsiednie państwa i narody, położone na ziemiach między morzami Bałtyckim i Czarnym, skupiły się dokoła niej w imię wspólnego celu — uzyskania warunków swobodnego rozwoju. W przeprowadzeniu normalizacji stosunków polsko-łwiteńskich widzimy realny krok na drodze ku temu”.

Ostatnio w pierwszoplanowym nrze i w nrze z dn. 22 maja b. r. „Słowa Wileńskiego” ukazały się artykuły gen. Żeligowskiego p. t. „O ideę słowiańską”, które mają bardzo wiele punktów stycznych z wywodami kol. Musiöla. Artykuły te, w zamienne z wielu względów, przylczamy poniżej w obszernych wyjątkach.

Świat się budzi do jakiegoś nowego życia. Jednoczą się nie tylko narody, lecz szczepy, rasy całe. Mówią o sobie pochodzenie, religia, język, związek krwi. Istnienie małych narodów jest zagrożone. Łączą się szczep germański, świat romański, zaczyna odegrywać aktywną rolę żółta

W tych warunkach jakież szersze możliwości mamy my Polacy i jakie perspektywy, żeby pozbyć się poczucia słabości i niezbędnej i odcosobnienia politycznego?

Na szczęście mamy! Polska była i jest kolebką i naturalnym opiekunem całego słowianstwa.

Niestety o tem zapomnieliśmy, że jako największy w Europie szczep aryjski, nie odegramy tej roli, jaka jest nam od wieków wyznaczona.

Gen. Żeligowski nie widzi w idei słowiańskiej mrozki. Pochodzi do tego zagadnienia tak widzimy, z powagą i z pełnym zrozumieniem wielkości problemu.

Słowianie zawsze dąży do połączenia. Walczą z sobą dynastie, lecz nie zwalczą

narodów słowiańskie. Związek krwi, często bezwiednie goręje nad interesami rolniczego szczepu słowiańskiego.

Bardzo ważną rzeczą jest elepsania Polski na narody słowiańskie.

W ekspansji na wschód kwitł instykt samozachowawczy słowiańskiego szczepu, który musiał te ekspansje wykonać, jak muszą pszczoły wykonać plaster miodu, jak muszą plaki jesienią odlecieć na południe. Dzisi, kiedy Polska musi być wielką, chociażby tego nie chciała, rozumiemy te ekspansje. Był to instykt Słowian nadwileńskich, który pchał Bolesława Chrobrego do uderzenia mieczem o wrota Kijewa. Żółkiewskiego do zajęcia moskiewskiego Kremia, Batorego do obłężenia Pskowa, Chodkiewicza do zwyciężenia pod Kircholmem. Ten sam instykt działał pod Grunwaldem, pod Warną, Cecora, Chocimem i Wiednim. Ten sam instykt zmuszał Naczelnicą Polskiego Państwa do wydania w 19 r. odezwę do ludów b. Wielkiego Księstwa Litewskiego, a potem ten sam instykt kierował wyprawą Kijowską w 20 roku, wspólnie z atamanem Petlura.

Był to instykt wielkiego Narodu Słowiańskiego, któremu logika dziejów nakazywała wielkie linie polityczne, chociażby trzeba było przełamywać bariery etnograficznego przynależności.

Nadchodzi nowa era w Słowiańszczyźnie. Idea słowiańska staje się coraz bardziej jedynym, rozwiniętym kwestii był albo nie był narodem słowiańskich w płaszczyźnie dziejowej.

Naród polski nie mając nigdy żadnych zabobnych zamprów, walczył na wszystkich frontach Słowiańszczyzny. Intuicyjnie wypisał na swych sztandarach dewizę: „Za naszą i waszą wolność”. Ta dewiza będzie najlepiej zrozumiała, jeśli obok sztandaru

polskiego wzniesimy sztandar słowiański. Nie będzie to wymagało zbyt wielkich wysiłków, gdyż mamy dawną tradycję. Budojmy gmach naszej państwowości, odnajdujemy fundamenty dawnego gmachu, które kładły dynastie Piastów i Jagiellonów, a w 20 roku uświatlią zastawę Józef Piłsudski.

Dlaczego idea Piastowska zanikła? Dlaczego przestaliśmy ją rozumieć? O to pytania, na które odpowiada Gen. Żeligowski w dalszej części swego sympatycznego artykułu.

1) Dlatego, że od IX wieku Stowianie podzieliłi się na małe narodowości, często walcząc z sobą.

2) Dlatego, że ani możnowładztwo, ani szlachta polska nigdy nie walczyła o te hasła. Duchiniali („Zasady dziejów Polski i innych krajów słowiańskich”) nazywają to „dumnym prowincjonalizmem mazurskim”.

3) Dlatego, że carowie moskiewscy zaczęli udawać państwo słowiańskie. Był to największy fałsz dziejowy, który przyczynił wielkie szkody, gdyż Moskwa przedstawicieli Słowian w życiu dziejowym być nie mogła.

4) Dlatego, że Polacy przytoczeni nieczęściem rozbiórów, nie mieli głosu.

5) Dlatego, że Czesi, najwięcej po Polakach cywilizowany naród słowiański, całą siłą popierał Moskwę, która prowadziła politykę obłudną i łajstwą.

6) Dlatego, że lud polski, który w instyntyce swoim najsilniej zachował pierwiastki słowiańskie, nigdy nie miał głosu.

7) Dlatego, że h. a. marksizmu zagłuszał hasła narodowe”.

8) Dlatego, że nasza nauka zbagatelizowała ideę słowiańską.

W nową erę, która z nami idzie,

JAN BARANOWICZ.

Kosańce

Leśno wiecior przedwiosnia zagra nutą żabia,

wędzną miarę bajdów kłęca nasza grabia.

Z podwodnego królestwa, z palcu z kryształu

ładzące się jaskółki — sternem pomalu.

Aż o różanym świecie, gdy ciem w brzozy pierzechnie

czuby lody jak kurki wypokhnie na powierzchni.

Wykpię w rannym zlocie zieloności ich młoda

wiatr polny jak cytrynek błądzący nad wodą.

Już dymi wonnym ciepłem kadzielnica słonka: —

pierwszy kwiat naby kurcze wykłuwają się z paka;

Nim zachód — wasal nocy — w boru tek przetrętni,

kwitnąć będziemy jak różdżki na grzewaniu smętnej.

Natenczas się doroczna wybudni wiliża: —

przyppomni nas Panjeusz i Święta Maryja;

przyjdą dziewczki od siota pastasie i bosa,

zelną urodę wieśnia sierpowym zakosem.

Przygarściami żagę będą, do nareczy przylgną;

drożynami pomosą w zagród cichość wiliwną.

Obsypią nami węgły, przystawki i dworce,

zn obracami w izbach zaikną jak proporce.

— rankiem Zielonych Świątek ruszy chata za chatą

na dynach kosańców Spiewak — VENU

CREATOR —

* *

Czym naprawdę są Rotary-Kluby?

(Dokończenie z str. 3.)

narodową agencją, o obliczu czy to komunistycznym, czy masońskim, czy wreszcie rotarijskim. Cele i zamiary młodszego pokolenia narodowego są jasne i wyraźne, gdy tymczasem cele przybudówki masońskiej, Rotary-Klubów, sąo zapewnieniami lojalności i stwierdzeniach „zasadach wysokiej etyki” — są śmętne, niewyraźne i w zasadzie ukryte, niewidoczne dla wielu oczu, nawet dla oczu niektórych ludzi, zasiadających w Rotary-Klubach.

musimy wejść z wiarą w te wszystkie wartości stowiańskie, z jakich się składa dusza słowiańska. Zrozumienie momentu historycznego, w którym żyjemy, edzie doskonałą gwarancją na to że ideę stowiańską jesteśmy zdolni urzeczywistnić.

W swym drugim artykule, zamieszczonym w „Słowie” z dnia 22 maja, młwi Gen. Żeligowski o tym wszystkim, na co rzuciły cię toasty rzymskie Hitlera i Mussoliniego, o słowiańskości, która została zagrożona przez rosnące potęgę: Niemcy i Italię. Praktyczne wnioski z lekcji rzymskiej nie trudno wysnuć. Oto w ten sposób można określić rolę Polaków w tej nadchodzącej dobie, w dobie zmagaj, z których zwycięsko wyjdą tylko potęgi.

Na Wschodzie i Zachodzie piętrzą się chmury, wieści, gradowe. Dziś czy jutro może rozpętać się burza. Czy w tych warunkach nieelicy narodem polski musi tylko balansować, być satelitą obcej potęgi, lub być zdany na łaskę niebezpiecznych sojuszy? Nie. Kiedy z jednej strony nam mówią, że „jesteśmy komunistami i mamy 200 milionów ludności”, a z drugiej, że „jesteśmy germanami i mamy 80 milionów” to nam już nie wystarczy im odpowiedzieć, że jesteśmy Polakami z 30 mil. ludności — musimy przypomnieć, że jesteśmy Słowianami, których jest przeszło 120 milionów w Europie. I tak jak na czele wielkiego Imperium Rzymskiego stanęli obecnie Włosi, jak na czele Imperium Germańskiego stanęli Niemcy, — tak na czele Idei Słowiańskiej muszą stanąć Polacy. I stać się to musi nie tylko dlatego, że Polska wśród Słowian jedna zorganizowała największe państwo i potrafiła obrznić jego niepodległość, nie tylko dlatego, że Polska najdalej na wschód przeniosła chrystianizm i kulturę Zachodu, i bronila ich przed barbarzyństwami wschodu, lecz szczególnie dlatego, że Polska była kolebką słowiańszczyzny, gdzie jeszcze przed naszą erą orospęła się jej historia, gdzie powstało pierwsze państwo pod dynastią Piastów, gdzie naród wrosł w ziemię i gdzie zrodził się dumme ich hasło, z którym szli do boju: „Nas mała — lecz my Słowianie”.

I tak jak Niemcy i Włosi nawiazali te różnicę do tradycji z przęd tysiąc lat, tak musimy zrobić i my. I tą naszą wielką tradycję jest Słowiaństwo. Historie lepiej od nas zrobią uczeni historycy. Faktem jest, że jak syn marnotrawny, zapomnieliśmy kim jesteśmy, jaka jest przyszłość Narodu, jaki oddzieliłyśmy testament po pierwszych twórcach Państwa Polskiego, patriarchach szczepu słowiańskiego. Za te błędy byliśmy już raz w historii, ukarani utratą bytu niepodległościowego. Przed tymi błędami stanęliśmy i obecnie. Uroczyście w Rzymie przypominają nam o tem. Wtedy, kiedy legendarni rycerze germanów i romanów dumnie podnoszą przyłbicę, rycerz słowiański jest pograżony we śnie letargicznym.

ERYK SKOWRON.

Takie sobie myśli o psychologii gospodarstwa w Polsce

Gdy człowiek patrzy na to co się dzieje w Polsce, nie wie, nad czym się bardziej smucić, czy nad anarchią organizacyjną czy też nad anarchią myślową. Chaos pogłębił się dobrze. Przoduje w nim nasza stolica. Balażan, jak! panuje tu w głowach, jest tym dziwniejszy, że inaczej, niż na sławnej wieży Babel, tutaj wszyscy mówią i myślą prawie to samo i mimo to nikt się nawzajem nie rozumie.

Ci sami ludzie, którzy jeszcze wczoraj siedzieli przy jednym zielonym stołku jak dwaj przyjaciele, chcieli tego samego i nawet w ten sam sposób, nagle będą się wrogami. Stają po przeciwnych barykadach, nadal głosząc każdy do samo. Wrogość ich jest nieprzejednana, żadne perswazyje nie odnozą skutku. Mówią krótko: **My musimy stać po przeciwnych frontach.** Nic dziwnego, że koniec końcem wszystkie podobne spory wywierają na człowieka wrażenie kłótni w rodzinie, czymś podobnym do rozłupywania włosa lub imięj równie bezmyślnej roboty.

Z niektórych wydarzeń politycznych stołecznych, gdyby je mógł zaobserwować, nawet najgłupszy koń musiałby się uśmieć. Ludzie dziesiątają, jakby nie mieli lepek w porządku. Bo np. ostatnio zdarzył się taki wypadek. Grupa polityczna, mająca swój miesięcznik i w najgłupszym razie pięć członków, uległa... rozłamowi. Poszły z tej grupy na własne podwórko... trzy pseudonimy tego samego autora. A nowe piśmiśko, podzywające się, nie wiadomo poco, pod miano secesjonistów, wydaje człowiek, który nigdy w skład grupy ideologicznej nie wchodził. To coś, jakby nieochrzczony murzyn ogłosił, że występuje z szeregu wiernych wyznawców.

Inną odmianą podobnego myślenia ludzi tutejszego środowiska jest taki obrazek: w kołach skompromitowanych dotychczasową działalnością, ludzie, którzy nie wywiali się z zadań, utraciwszy zaufanie, czują usowanie się gruntu z pod nogi, szukają jakiejś deski ratunku. Program z mozołem skłony, w którym właściwie każdy może znaleźć co chce, przychodzi na świat w warunkach najlepszych, jakie tylko ktokolwiek mógłby w dzisiejszych stosunkach wymyślić. Oczy i uszy, mury i płoty, pełne są tej nowej melodii. Odpowiada najpilniejszym potrzebom chwili, jest wyrazem powszechnych pragnień, i... jakosć mimo to nie chwytą, nie bierze. Nie umie ukoić wrogich nastrojów opozycyjnych. Dziwna rzecz. Wszystko zostało grzecznie przemyślane, wyplanowane, wyzyskowane. Zadałoby się, że lepiej nie można. A jednak nie w tego nie wychodzi. Dlaczego? Na pytanie to trudno odpowiedzieć wprost. Ale kto wie, czy tajemnica niepowodzenia nie ma podobnych podstaw, co niepowodzenie rytynowanego donżana, bogatego w wyrafowane sztuczki urodzieliście, u młodej, uczelnej, zdrowej i nądbnej dziewczyny. Ona po prostu nie chce starego błagiera, co to wiele istot widzi a wszystkie zawiodł. Czeka na Kogós Innego.

Może być, że to czerstwe, hoże, rwące się do życia dziesięć, rozumie zaloty te. Lecz, nieskażonym instynktem wiedzione, wie, że nie ten jest jej wielkim przera-

zeniem. Cóż ono winne temu, że nie może spełnić pragnień wykończonożego życiowo, gdy przed tym młodym życiem snuje się droga ku wyżynom wielkich dokonań, co potrzeba świeżej siły młodości, szczerzego pożądanja wielkości, a nie komicznych zabiegów zblazowania i niemocy.

Tak. Niestety z tym się trzeba zgodzić. Świat ma swoje spizowe prawa życia i rozwoju. Cała mądrość tkwi w tym, by wszystko robić w swoim czasie i w swoim

IZYDOR PŁASZCZEK.

Światła i cienie targów katowickich

Sama inicjatywa urządzania corocznie targów w stolicy woj. śl. jest w założeniu swym zupełnie słuszną i godną poparcia. Targi Katowickie dają nam przegląd wytwórczości nie tylko Śląska, ale i innych miast Polski, jak Warszawy, Poznania, Łodzi, Bydgoszczy. Mają one bowiem za zadanie propagowanie i dzwignię rodzimego handlu i przemysłu. Piękne to cele, lecz skłane bliższe, które tym celem przywiecżą.

Światła targów katowickich, w ol-

czasie odejść. Bo inaczej łatwo narazić się na śmieszność i niepowodzenie...

*

Patrząc na wspomniane metody dławienia krytycznych i ostrzegawczych głosów nasuwa się taka refleksja:

Czy krytyka zawsze musi wypływać z nienawiści, wrogości, chęci szkania dziury na całym, a nawet chęci zabierania głosu lub dokuczliwości? Czy głos krytyczny czasami nie bywa głosem żywciołwości, przyjaźni, chęci zapobieżenia nieszcze-

brzymiej bowiem mierze przyćmione zostały przez czarną chmurę wrogięgo elementu dla Polski i jej gospodarczego bytu. Mam tu na myśli żydowskich wystawców i handlarzy.

Nie można sobie wytłumaczyć postąpienia Śl. Tow. W. i Prop. Gospo. darczej, dopuszczającego do udziału w targach katowickich wrogięgo nam żydostwa, podstępnie wabiącego klientelę chrześcijańską. Czy panowie inicjatorzy i cały szereg członków Rady Nadzorczej tego Tow. nie pomyśleli nad

ściu, głosem najbardziej bezinteresownej rady? Czy dopuszczanie do tej ostatniej krytyki i kroczenie za jej radami nie przyczyniłyby się do zwrotu w niejedną dziedzinę? Czy czasami najgorza prawda, śmiało wypowiedziana, nie jest lepsza od zatajania, niedomawiania, lub wręcz schlebiana zubożnym metodom postępowania?

Sądzę, że więcej prawdy w publicznym życiu Polski może nam wyjść tylko na korzyść.

Eryk Skowron.

Israel, jego przeszłość i przyszłość

H. De Vries de Heekelingen: **Israel, jego przeszłość i przyszłość.** Wyd. Św. W. Wojciecha. Poznań 1938. Str. 249.

W powodzi wydawnictw o żydach książka Heekelingenów jest zjawiskiem niepowiedziem. Autor próbuje spokojnie, bez emfazy przedstawić kwestię żydowską taką, jaka się ona faktycznie przedstawiała w historii. Historia żydów we Francji, w Niemczech, (historię żydów w Polsce napisał w przedmowie Ludomil Czermski) doskonale na uczy o tym, do czego żydostwo zmierza. Panowanie nad światem, które pycha żydowska uważa za konieczność dziejową, ma być urzeczywistnieniem planów o mijsi żydów na świecie. Najlepszym rozdziałem „Israela” jest bezwzględnie rozdział omawiający żydowską „księgę życia” — Talmud. Liczne cytaty z autorów żydowskich nie pozwalają wątpić w prawdziwość podawanych faktów. Talmud, księga pełna nienawiści do chrześcijan, pełna niedorzecznych nakażów życiowych, pełna swoistej „moralności”, jest nadal w pełnym powączeniu u żydów. Talmud pozwala im być takimi jakimi są: społecznością chora, zdegenerowaną, pełną nieuczciwości. Talmud uczy ich okradkać chrześcijan, w imię zbawienia. A trzeba wiedzieć, że mędrzy żydowscy tylko to uważają za życie prawdziwe, godne zbawienia, co się mieści w ramach Talmudu.

Niezmiernie ciekawe jest przeprowadzenie dowodu, dlaczego żydzi mają takie ogromne, niezaprzeczalne skłonności do komunizmu. Ostatecznie, stwierdzając to uczeni żydowscy, komunizm wypływa z natury żydowskiej. Komunizm to nie inne- go, jak całkowity tryumf wartości żydowskich nad wartościami chrześcijańskimi,

nie tylko przez negację w „posci prywatnej” lecz i przez zerwanie się nagrody niebiekiej i poszukiwanie szczęścia ziemskiego. A równocześnie — „kapitalizm nowoczesny jest triumfem” „myśli żydowskiej”. Bo rola żydów na świecie jest zawsze podwójna. Mają tym większą pewność zwycięstwa.

Autor jest tak przeciw równouprawnieniu jak i przeciw asymilacji. „Równouprawnienie, ustanowione przez rewolucję francuską, pozwoliło żydom podkopywać państwo, mające podstawy chrześcijańskie z większym powodzeniem aniżeli przed tym”. A o asymilacji tak mówi żyd Ludwig Lewisohn: „Nie, asymilacja jest niemożliwa. Niemożliwa jest, ponieważ żyd nie może zmienić swego narodowego charakteru”.

Sympatycznym ruchem żydowskim jest sjonizm. Jako przeciwieństwo asymilacji jest to pęd do utworzenia narodowego państwa żydowskiego w Palestynie. Od czasów apostoła sjonizmi Teodora Herzla zaszło w pojmanowaniu tej idei wiele zmian. Obecnie najbardziej nam bliskim jest ruch, reprezentowany przez Włodzimierza Zabołynskiego. Przedstawia on, zdaniem Heekelingen'a, najgorzej postać nacjonalistycznego sjonizmu.

Książka powyższa zawiązuje swoje wartości nie tylko tematowi, który ze względu na swą aktualność jest frajrupny, zawiązuje za również zdolnościom pisarskim Heekelingen'a. Liczne cytaty nie rozrywają tekstu, napisanego łatwym, felietnistycznym stylem, są jego doskonałą ilustracją.

„Israel” to rzecz, która powinien przeczytać każdy. Jest to dobry przewodnik po duszy żydowskiej.

tym, że dopuszczając żydów, wywołają przez to nie tylko niesmak, ale i oburzenie wśród polskiego społeczeństwa? Ten krok niewątpliwie stoi w dużej sprzeczności z samym zadaniem targów, które mają na celu popierać targi polski, a nie żydowski przemysł i handel. Zatem tak Rada Nadzorcza, jak Zarząd i Dyrekcja targów bardzo daleko odbiegły od pierwotnych założeń tej inicjatywy.

Niejedną z zwiędających zapyta, jak można było pozwolić żydom na wystawienie swych, wątpliwie przesią wartości eksponatów? Jak można paraliżować wszelkie akcje społeczeństwa polskiego i Polskiego Związku Zachodniego, odzywającego się przez potężniejsze do Matki - Polki, by zwalczała żydowski handel, a popierała wyłącznie polski i chrześcijański?

Tak, gdy cała Polska, wszyscy narodowo uświadomieni obywatele dążą wszystkim siłami do oddżyczenia gospodarstwa polskiego, to na X-ych targach katowickich całkiem swobodnie panoszą się różne „Polonoze”, „Sago”, „Mamme”, „Wolbrozy”, Szarzy, Wollsony, Grünfeldy i Filigrzy, nie wymieniając dobrze ukrytych firm, czy spółek żydowskiego pochodzenia.

W drugiej hali znów spotykamy to samo. Żydowska firma „Autosprzel”, „Citron” i inne reklamują swoją tandetę. Słowem ku pełnemu niezadowoleniu miejscowego społeczeństwa zagrzeżdzy się na targach katowickich macki żydowskie, korzystające w całej pełni z polskiej gościnności Śl. Tow. W. i P. G.

Przechodząc np. koło jednej, umiślnie zamaskowanej firmy żydowskiej, pytam sprzedawcę, czy chrześcijaniska? Tak. Odpowiedział, nieśmiało, ale zarazem znacząco mruknął i dodał szepem: „niestety, tylko ja jestem katolicką”. Żydzi zatem, chcąc ukryć się sami, angażują do swych interesów personel wyłącznie chrześcijański. Sami zaś zdala tylko przyglądają się, czy handelek idzie.

Tak postępować może tylko żyd. Pięknie by było na targach i dużo więcej byłoby światła, gdyby nie żydowskie stoiska i ich pejsaci właściciele. Niestety! Panowie organizatorzy nie pomyśleli nad tym.

W końcu nie od rzeczy będzie dodać, że podczas otwarcia i samego zwiedzania targów przez przedstawicieli Władz: Wojewodę, Prez miasta i innych, większość fotografów stanowił żydzi. Sama Dyrekcja, chcąc pójść jeszcze bardziej na rękę żydom, zakupiła od żydowskiego atelier Stara, wszystkie zdjęcia z wystawy. Tak, żydzi wystawiają swoje eksponaty, żydzi dokonują zdjęć naszej władzy, od żydów się to zdjęcia wyłupują.

Za czasów Kazimierza Wielkiego chyba lepiej się nie mieli.

Czytajcie „Kuźnicę”

Kronika słowiańska

„Naredni Vyzva”. Czechy zaczynają się pomalu budzić. Nie łatwo jest otrząść z siebie gruby nalot idei międzynarodowych, osiadłych tak głęboko, że zaczynają złościć w życiu Narodu swoje własne kręte drogi znacznie jawnie. Ale ruch narodowy w Czechach rośnie i jedną taką grupą są ludzie skupieni koło pisma „Naredni Vyzva” w Pradze, którzy odbyli niedawno swój krajowy, liczenie obelany zjazd. Określają się jako bojownicy nowej Czechosławii. Ich deklaracja ideowa mówi, że walczą „przeciw: politycznym stronnictwom, międzynarodowemu kapitalowi, żydokomunizm, masonerii; o rząd stanowcy, gospodarce narodowej, odproletaryzowanie robotnika, o chrześcijańską kulturę”. W nast. nrze „Kuźnicy” podamy ciekawe wyjątki z ich deklaracji, mówiące o mniejszościach narodowych w Czechosławii”.

Słowacy przejeżdżający przez Polskę do Gdyni wszędzie byli jaknajserdeczniej witani. Delegacja Słowaków amerykańskich, wioząca odpis umowy pilsburskiej, której jak wiadomo Czesi nie dotrzymani, przybyła już do Gdyni. Sympatie polskie dla Słowaków mają wielkie znaczenie; podnoszą w nich ducha i pozwalają im na określenie właściwego stosunku względem Czechów.

Poleźnia Słowców w Austrii z chwilą zjednoczenia Niemiec uległo znacznemu pogorszeniu. W Karyntii a szczególnie w Celowcu przeprowadzono liczne aresztowania w szeregach Słowców, liczących około 100.000 osób. M. in. pozbawiono wolności Cwitera, redaktora jednego czasopisma słowiańskiego „Koroski Słowenci”. Sprawa Słowców austriackich była przedmiotem interpretacji pisma Dimitriewicza w Skupstwie, na którą da odpowiedź premier Stojadinović w czasie debaty budżetowej.

Białoruski „Szlach Młodzień” cytuje ar-

tykuł kol. Musiöla „Idea słowiańska” z łuzycyjskiej „Kuźnicy”. Białorusini podkreślają słuszność tej Musiöla; mają jedynie zastrzeżenia przeciw asymilacji. Nie tu

miejsce na polemikę. Sprawę asymilacji jeszcze niejednokrotnie w „Kuźnicy” omówimy. az.

CZASOPISMA

„PRZEŁOM”

Drugi numer narodowo-radykalnego miesięcznika programowego „Przełom” przynosi niezwykle ciekawe artykuły:

„Dydarzenia i czyny — Poglądy i programy” — Wojciech Kwasteborski.

„Książki i wydawnictwa” — J. Z. Cybichowski, J. Olechowski.

„Walka na dwóch frontach” — Bolesław Piasecki.

„Elementy sowieckiej polityki międzynarodowej — rosyjski charakter i rosyjska polityka” — M. Reutt.

„Wyżczone Narodowo-Radykalne polityki kulturalno-osiawietowej” — O. B. Kocpżyński.

„Artysta w ustroju społecznym” — Alfred Łaszowski.

„SZLAKIEM ZARZEWIA”

Poiawilo się niezmiernie charakterystyczne pismo „Szlakiem Zarzewia”. Jest to dwutygodnik wydawany przez organizację niepodległościową Zarzewie. Jednym z naczelnych zadań tego pisma jest nawiązanie szerszej ideowej współpracy między pokoleniem nieodległościowym a młodym pokoleniem narodowym.

Ta współpraca musi wydać owoc. Musi zniknąć przedział między pokoleniem starszym i młodszym, musi zostać nawiązana nie tradycji walki i bezkompromisowości o nową rzeczywistość polską.

Pismo redagowane jest żywo i interesująco. Jest to jeszcze jedna placówka na odcinku uporczywej walki o Wielką Polskę Sprawiedliwej Społecznej i zwycięstwo idei narodowej.

„HUTNIK”

Świeżo opublikowany zeszyt 5 „Hutnika” zawiera następujące artykuły oryginalne:

w dziale technicznym:

Z. Pazdro: — Geologiczne perspektywy wydobywania rud żelaznych w Polsce, S. Kontkiewicz: — Zagadnienie kosztu własnego krajowego rud żelaznych.

W. Kuczewski: — Wskazania programowe wielkopięcioletniego polskiego,

J. Wielgus: — Zagadnienie wsadu sarurków i żelazstwa w sztalowniach polskich, J. Gostyński: — Bilans gospodarczy hutnictwa.

w dziale gospodarczym:

J. Ignaszewski: — Górnośląskie koncerny w roku 1937. Uwagi na tle sprawozdań i bilansów.

PAMIĘTAJ

kup Twój los w KATOWICACH tylko w kolekturze
Kazimierza Kończaka
ul. św. Jana 1-3 Skład Cygar Telefon nr 310-94

Bez trwogi o jutro

powierzamy nasze oszczędności

Komunalnym Kasom Oszczędności

Województwa Śląskiego

Już 245.000 obywateli złożyło 150.000.000 zł oszczędności w następujących Kasach:

POWIATOWE:

Katowice, ul. Pocztowa 5	23.900 tys. zł.
Lublińiec, ul. Powstańców 2	1.800 „ „
Pszczyna, Rynek 7.	5.500 „ „
Rybnik, ul. Gimnazjalna	9.300 „ „
Świętochłowice, Bytomska 8	9.600 „ „
Tarnowskie Góry, ul. Krakowska 16	2.600 „ „

MIEJSKIE:

Bielsko, plac Chrobrego	17.000 tys. zł.
Chorzów, ul. Wolności 41a	232.000 „ „
Cieszyn, Niemiecka 1	7.000 „ „
Katowice, Plac Marsz. Piłsudskiego	41.300 „ „
Lublińiec, Rynek	300 „ „
Mysłowice, Plac Marsz. Piłsudskiego	1.700 „ „
Rybnik, Plac Wolności 7	2.700 „ „
Skoczów, Rynek 110	2.600 „ „
Strumię, Magistrat	200 „ „
Tarnowskie Góry, Magistrat	3.200 „ „
Wodzisław, Magistrat	1.900 „ „
Żory, Magistrat	900 „ „

Tajemnica Bezpieczeństwo w K. K. O. Korzyść

SALON FRYZJERSKI
Sprzedaż przyborów fryzjerskich
Aparaty do trwałej ondulacji
Wypożyczalnia peruk teatralnych
Szlifiernia

Antoni Rulczyński
Katowice, ul. 3-go Maja 17,
tel. 336-97.

JAN WYPLER
Czuang-dze
Wybór myśli z filozofa chińskiego.
Rozprawka. Komentarz.
Cena 5.— zł.

ST. WYSPIAŃSKI
Die Richter
Przekład „Sędziów” Jana Wyplera,
wydanie bibliofilskie, rotogr.,
w 100 numer. egz.
Cena 3.— zł.

Do nabycia u autora [Katowice,
Jagiellońska 21/6]
lub w Redakcji „Kuźnicy”.

NOTATKI LITERACKIE

Wieczór literacki w Białej. W dniu 19 maja odbył się w Białej krakowskiej wieczerz młodej poezji śląskiej, z udziałem poetów klubu literacko-artystycznego „Fantazja” z Katowic: Jana Baranowicza, A. J. Hanzelowskiego, Zdz. Hieronimowskiego, Edmunda Osmacieczyka, Wilh. Szewczyka, Aleks. Widory i Jana K. Zaremby. Wieczór został zorganizowany przez Redakcję „Złota Polskiego” w Bielsku i cieszył się powodzeniem.

Tomiki poezji, Jana Baranowicza „Pieśń o jawornym krzaku” i Wilhelma Szewczyka „Hanyś”, zapowiadane przez nas od dłuższego czasu, już są w druku. Druk ich powierzylimy Drukarni „Dziedzictwa” w Cieszynie, która to drukarnia daje gwarancję wysokiego poziomu ich graficznego wykonania. Można je jeszcze zamawiać po cenie subskrypcyjnej, t. j. 1.70 zł. Tomiki Baranowicza i Szewczyka będą z całą pewnością w związku na ich samych, nie podlegając żadnym nowinkom literackim treści i formie, zawiśmiem niecodziennym jeśli chodzi o ugor, jaki panuje w poezji śląskiej.

WSRÓD KSIĄZEK.

Nakiadem „Polityki” ukazała się niezwykle ciekawa książka „Problem polsko-ukraiński w ziemi Czerwieni” Książkę tę zrecenzujemy w jednym z następnych numerów. Ze względu na wszechstronne ujęcie kwestii tak bardzo nas interesującej, prace ją zasługują na uznanie i szerokie rozpowszechnienie.

Z wydawnictw Instytutu Śląskiego

Wydawane przez Instytut Śląski komunikaty przysłaż ostatnio następująco opracowania:

Duchowieństwo śląskie a odróżnienie narodowe i polityczne na Śląsku.

Jaki lud mieszkał na Śląsku w pierwszych wiekach po Chrystusie?

O wynikach badań nad narzeczem śląskim w ostatnim dziesięcioleciu. Prace historyczno-językowe M. V Wilka, Z. Stiebera i W. Tasykiewicza.

Redaktor Bronisław Koraszewski, W 50-letnią rocznicę przybycia na Śląsk.

Sprawozdanie dyrektora Inst. śl. za r. 1937/38.

W drodze do - miliona!

Tych wszystkich naszych Czytelników, którzy nie posiadają jeszcze odbiorników radiowych — zainteresuje zapewne wiadomość, że Polskie Radio w związku ze zbliżającą się już niedługo chwilą osiągnięcia miliona radioabonentów w Polsce obdarzy noworodzających w okresie letnim kolejno cennymi premiami w postaci samochodów, motocykli i innych cennych upominków!

Z chwilą więc ogłoszenia akcji — zatułowanej „W drodze do miliona” każdy noworadzający się abonent radiowy, zawiadający kartą postową fakt nabycia pierwszego odbiornika radiowego może zdobyć cenna premie jako jeden z ogólnej ilości premiowanych nowych radiosłuchaczy.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KATOWICE, UL. 3-GO MAJA 21 I, piętro. — TELEFON NR. 353-96 — KONTO P. K. O. NR. 304.581.

Abonament: rocznie 5.—zł, półrocznie 3.—zł, kwartalnie 1,50 zł. — Numer pojedynczy 0,30 zł

Ceny ogłoszeń: 1/4 strona 500.—zł, 1/2 strony 250.—zł, 1/3 strony 166.—zł, 1/4 strony 125.—zł, 1/5 strony 100.—zł, 1/6 strony 83.—zł. — Drobne ogłoszenia 25 gr. za słowo.

Przyjmuje się tylko ogłoszenia firm polskich i przedsiębiorstw

Wydawca: Komitet Red. „Kuźnicy”. Redaktor odp.: Izidor Płaszczek Katowice — Druk: „Drukarnia Narodowa” Chorzów I, ul. Krzywa 14, telefon 406.62